ROK III. Wrzesień 1922. Nr. 7.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ
KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P.T.K.



Ryc. 1. Okiennik od strony wschodniej.

OD REDAKCJI.

Przystępując z nowym rokiem szkolnym do pracy, zwracamy się do wszystkich Wychowawców i do Młodzieży z prośbą o żywą współpracę. Staramy się o zapoznawanie szerokiego koła naszych Czytelników z krajem naszym a zarazem pragnęlibyśmy zebrać jak najwięcej materjału do poznania ziemi ojczystej. Oddajemy nasze pisemko w ręce Wychowawców i Młodzieży, pragnąc, by ono stało się rzeczywiście organem Młodzieży.

Każde Koło krajoznawcze lub jakakolwiek jednostka organizacyjna, zajmująca się poznaniem kraju ojczystego, może nadsyłać artykuły z tej dziedziny a chętnie je wydrukujemy. Nadto Koła krajoznawcze intenzywniej pracujące mogą wypełnić całkowicie jeden numer „Orlego Lotu". W ten sposób powstałyby numery specjalne, obejmujące teren pracy danego Koła. Na pierwszy plan powinny pójść artykuły informujące jak zwiedzać pewną okolicę, jakie zabytki historyczne, przyrodnicze znajdują się na tym terenie, jak lud się ubiera, jakie chaty buduje, jakie znajdują się kapliczki przydrożne i t. p. Następnie pożądane byłyby opisy (możliwie wesołe) wycieczek odbytych, nieco humoru krajoznawczego, karykatur i t. p. Koła krajoznawcze, przyrodnicze, historyczne, drużyny harcerskie mają tu wdzięczne pole do pracy.

STEFANJA TATARÓWNA.

Urok naszego morza.

Mamy tylko pięćdziesiąt parę kilometrów otwartego morza i mniej jeszcze zatoki. Małe okienko tylko, a jednak tam zwracała się zawsze myśl tych potężnych kierowników Polski, co chcieli z niej uczynić silne państwo, tam zwracało się zawsze pragnienie narodu, dążącego do swobodnego na świat oddechu, tam tęsknota marzycieli, łaknących piękna.

Morze Bałtyckie urok ma dziwny, niezbadany, nieuchwytny, choć mało ma tych danych, jakie składają się zwykle na piękno okolicy. To też urok jego polega mniej na nastroju, jaki wytwarza, raczej na niezwykłej grze barw, na ustawicznej zmianie i życiu fal, na ich melancholji i ponurości, która za chwilę zmienić się może w blask wesela, niż na zwykłym uroku innych mórz, t. j. piękności wybrzeża.

Wybrzeże nasze ubogie jest i jednostajne. W paru tylko miejscach nad zatoką n. p. koło Orłowej, Kolebek pewne wzgórza ładnie rzeźbione, pokryte częściowo lasami, przerywają jednostajność wybrzeża. Nad pełnem morzem piaszczyste wzniesienia w Chłapowie i cypl z latarnią morską w Rożewie tworzą pewną rozmaitość, zresztą — jak okiem sięgnąć — smutne piaski, czyste i jednostajne, za niemi na półwyspie las, a na lądzie łany zbóż. Ale to ma przecież swój rodzimy urok, powiedziałabym, jakiś polski urok. Zdaje się, że to polski smutek woła z tych pól, że to polskie cierpienie nadało im taki ponury wyraz, albo może od nich ma swój początek nuta smutku w naszej duszy. Takby się zdawało, gdy się słyszy w Jastarni najstarszą w Polsce melodję, zastosowaną do słów litanji lub pieśni „Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nad nami". W tej prostej nucie, powtarzającej wciąż prośby o miłosierdzie, drży taka skarga, tak przypomina ona głu-

ciche wołanie morza, że zdaje się ono natchnąć ją musiało — jego jednostajne a przecież inne fale, smutne, jak wszystko, co nie ma końca, a jednak żywe i czujące. I to stanowi właśnie urok dziwny i czar polskiego morza. Na oryginalne jego piękno wpływa także to, że z wielu miejsc widzieć można dwa morza t. j. zatokę i morze pełne. Gra barw, jakie wytwarzają różność fal i oświetlenie, przedzielenie większą lub mniejszą przestrzenią lądu dodaje nowego uroku krajobrazowi. Najlepiej widać oba morza w Wielkiej Wsi. Jedno ciche o małej fali, bardzo piękne w kolorycie, mieniące się różnemi barwami przy wschodzie i zachodzie słońca, o każdej porze dnia inne, niejako morze marzące — drugie ponure, o wielkiej fali, więcej jednostajne w kolorze, z wyrazem zimnej zadumy i siły. Zdaje się, mówią do siebie, że grają falami piosnki o dziwnym swojskim uroku, pieśni o sile polskiej i polskim sentymencie, o jakichś utajonych siłach narodu, o przyszłej czy dawnej potędze i o cichem szczęściu czy śnie o niem tylko.



Fot. J. Kłos.
Zatoka koło Orłowa i obsunięty przylądek Orłowski.

Najsmutniej wygląda morze Bałtyckie w dzień pochmurny. Wtedy jedna szarość zakrywa ziemię, niebo i morze. Wśród pól jednostajnych gdzieniegdzie tylko krzyże wystają i jakieś drzewa samotne — a szarość nie kończy się a ginie w bezkresie. Za to piękną jest melancholja jesieni. Morze wtedy jasno niebieskie, owiane jakąś tajemniczą mgłą białą i pogodą, jakby mówiła: Nie boli mię nic — widzę nieśmiertelność. Nastrój wieczoru i poranka, dnia upalnego w południe i nastrój burzy mają swój własny charakter i zmieniają ustawicznie ten jednostajny krajobraz. Morze wiecznie żywe i zmienne, dawa coraz nowe uroki — nie może znudzić, ciągnie zawsze do siebie.

STEFANJA TATARÓWNA.

Morze w Wielkiej Wsi.

Kłaniały się łany zbóż,
Kłaniały się aż do mórz,
Kłaniały się, falowały,
Wiatru usta całowały
Złote, srebrne łany zbóż.

Jedno morze słońcem skrzy,
Drugie falą ciemną drży,
Jedno morze ciche stało,
Drugie falą brzeg trącało,
A do słońca każde drży.

Nad wodami cudny szum
Jakichś marzeń, jakichś dum —
Szept przedziwny szedł od zboża,
Poprzez pola, poprzez morza,
Harmonijny, cudny szum.

Pole barwą tęczy drga,
Wszystkie, wszystkie tony ma,
Między srebro i złocienie,
Wszystkie światła, wszystkie cienie,
Barwą aż do morza gra.

Zerwał się ptaszęcy chór,
Śpiewać począł szumem piór,
Zadzwoniły, dziwnie grały,
Wichrom, morzu wtórowały,
Niezliczony ptaków chór —

A z chórem się złączył wiew
Od dalekich, leśnych drzew,
Połączone polem grały,
Potem falą zatargały,
Ptaków chór i liści wiew.

Złoto, srebro, lazur sam
Hen wieczności sięga bram,
Człek nie pomni, zapomina,
Co jest przestrzeń, co godzina,
Zda się wiecznych sięga bram.

LUDWIK STOLARZEWICZ.

Poznajmy Pomorze.

Jedną, być może, z najpiękniejszych części Polski jest Pomorze.

Po stu pięćdziesięciu latach niewoli włączone do zespołu ziem polskich winno się stać źrenicą w oku naszego narodu i to nietylko przez nadmorskie położenie, lecz i przez mnogie piękności i cuda, czyniące ziemicę nadwiślańską prawdziwem Eldorado wrażeń dla spragnionych pokarmu nietylko dla ducha, lecz i dla zmysłów.



Fot. J. Kłos.

Stroma ściana margla lodowcowego pod Kamieńcem — przykład brzegu klifowego bez stopni i przykład plaży namienistej.

Dawne Prusy królewskie, pominąwszy sam brzeg bursztynowego Bałtyku, kryje w sobie Pomorze tyle atrakcyj tak dla malarza i poety, jak śmiertelnika zwyczajnego, iż obok grani tatrzańskich i Podkarpacia śmiało dobijać się może o miano pięknej krainy.

Oto błękitna Wisła, mknąc chyżo ku północy, przeżyna krainę. Po obu jej brzegach lasy i pola. Miejscami obniża się koryto rzeczne, a wtedy

wystrzelają po bokach wyniosłe a urwiste wzgórza, porosłe obficie gęstwą leśną. Do łona królewskiej Wisły tulą się miłośnie przemnogie sioła i miasta, czerpiąc z toni wodnej skarby a ongiś i obronę.

Więc u wjazdu w kraj Pomorzan powita cię gotycki Toruń wieżami kościołów, staroświecczyzną gmachów, przenoszący w odległe wieki. A dalej ku północy koronka z baszt obronnych i wieżyc kościelnych powiedzie cię w 15 stulecie, w czasy walk polsko-krzyżackich. To Chełmno, jeden z najstarszych grodów nad wiślaną strugą. Minęły wieki, a ono przetrwawszy burze i zawieruchy dziejowe, takie samo, wiekuiście niezmienne. A Świecie świętopełkowe, a Grudziądz, za rządów Prusaka siedziba hakaty, a obecnie zwolna przeinaczające się w stolicę polskiego Pomorza; a Gniew ze wspaniałym grodem krzyżackim, niestety zniszczonym przez pożar, dalej mestwinowy Tczew, u ujścia wreszcie „wolny“ Gdańsk, ku któremu kieruje się uwaga całej Polski, winny ściągać tłumy wędrowców, którzy przeżyją w nich wiele chwil niezapomnianych.

Aby zaś wyczerpać miasta, czyż taka Brodnica, Lubawa, Golub nie nie oczarują widza przepięknem położeniem i zabytkami dawnemi. Jeżeli miasta, dzieło rąk ludzkich, to cały szereg pomników minionych lat z drugiej strony i przyroda sama hojnie uposażyła Pomorze. Krajobraz gotuje turyście przeróżne niespodzianki. Więc równia, której nie masz końca. Gdzieś tylko na dalekim widnokręgu ciemna linja borów szpilkowych. Nagle rozbłyszczy tafla ciemna jeziora. Czasem nie dojrzysz drugiego jego brzegu. Nagle znowu obniża się teren i znajdujesz się w krainie jarów i kotlin i szmatów leśnych, szumiących poważnie wodom szemrzącego strumienia, mknącego ku macierzystej Wiśle.



Fot. J. Kłos.
Szeroka plaża i wał wydmowy na półwyspie Helskim koło Wielkiej wsi od strony Wielkiego morza.

A po lewym jej brzegu poza Tucholą słynne bory na 100-kilometr. przestrzeni, ogromny kompleks lasów otoczony dokoła piaskami, sprawiający wrażenie oazy na pustyni. A prześliczna Kaszubszczyzna, nazwana przez Niemców „Szwajcarją kaszubską“, kraina wzgórz i dolin, ostępów leśnych, tysięcy jezior, wymarzony raj dla turystów zwłaszcza początkowych. Taka Kościerzyna czy Kartuzy ściągać będą z rokiem każdym coraz większe tłumy. A z każdego kawałka ziemi wielkim głosem przemawia przeszłość.

Pominąwszy szereg miejscowości historycznych, nigdzie nie znajdziemy tyle zamczysk prastarych, co w ziemi nadwiślańskiej. Naogół dzisiaj to

szczątki, nieraz ogromem swym zdumiewające widza. Budowane gdzieś w 14. czy 15. wieku, siedziby krzyżackich komturów, a później starostów polskich, budzą w twej fantazji obrazy dawnych wieków, wywołują w wyobraźni lata minione, odrywając od rzeczywistości, a dając przeżycia niecodzienne. Taki Radzyn z potężnemi zwaliskami zamczyska, czy Golub z doskonale zachowanym, przepięknym zamkiem, czy Grudziądz z jedyną pozostałością dawnego grodziska, ogromną basztą zwaną Klimkiem, czy Toruń, w którym nieliczne szczątki gmachów zamkowych ledwie uratować zdołano od zagłady, takie Pokrzywno, Rogoźno, Popowo, Bierzgłówek itp. powiedzą ci więcej o dziejach tego kraju, niż całe foljały dzieł historycznych.

Liczne również, porozrzucane po całej ziemicy, t. zw. okopy szwedzkie, dawne obronne grodziska ziemne pogańskich Słowian z początków średniowiecza, pełne zabytków archeologicznych, mówią ci o dawnych czasach, o życiu mieszkańców, kiedy ci wiedli ożywiony handel z muzułmańskim wschodem, ulegając z jednej strony wpływom świata germańskiego, a z drugiej lechickiego. A kiedy zadumasz się nad wstęgą wiślanej wody o wiekach minionych, wsłuchasz się w pieśń błękitnej fali, ukołysany szumem drzew, porwany tchnieniem pól, przejęty otaczającem cię pięknem wyrwiesz się z teraźniejszości, a dusza twa, otrząsnąwszy się z prozy życia, wzbije się w kraj marzeń, w którym władają: piękno i czar.

Na razie ściąga na Pomorze tłumy Polaków ze wszystkich dzielnic ta wielka pani, moda. Oby jednak ten napływ był trwałym, oby jak dziś niema Polaka, któryby nie poznał Tatr, tak też i polskie Pomorze stało się znane i kochane w całej Polsce, do któregoby dążyły po trudach pracy tłumy, zwłaszcza młodzi, tęskniącej do piękna, a zarazem niosącej ze sobą tchnienie polskości ze stołecznej Warszawy, czy Krakusowego Grodu, czy męczeńskiego Lwowa, czy Gedyminowego Wilna, czy Bolesławowego Poznania.

B. DYAKOWSKI.

Z przyrody Bałtyku.

III. Ryby Bałtyckie.

Fauna Bałtyku, podobnie jak i flora, jest uboższą a zarazem mniej urozmaiconą i mniej okazałą od fauny innych mórz. Składają się na to dwie przyczyny: mniejsza jego głębokość i mniejsza zawartość soli. Zwierzęta morskie przyzwyczajone są do pobytu w wodzie słonej i dlatego w takiem półsłonem morzu jak Bałtyckie znajdują się przeważnie gatunki mniej wybredne pod tym względem. Wchodzą do niego wprawdzie zato niektóre gatunki słodkowodne, znoszące pobyt w jego rozcieńczonej wodzie, ale nawet i z niemi nie może ono dorównać liczebnością i okazałością fauny morzom otwartym, głębszym i bardziej słonym.

Z kręgowców zamieszkuje Bałtyk koło 70 gatunków ryb, z tego połowa słodkowodnych, odwiedzających go jedynie dorywczo albo tylko w pewnych porach roku, oraz parę gatunków fok. Zjawiają się oprócz tego w jego wodach jeszcze niektóre inne ssawce wodne, jak delfiny oraz mniejsze gatunki wielorybów, które od czasu do czasu przypływają tu z morza Północ-

nego. Są to jednak rzadcy goście, którzy nie nadają wcale charakteru faunie Bałtyku, zwłaszcza u naszych wybrzeży.

Liczniejszą jest fauna bezkręgowców, bo obejmuje prawie 150 gatunków, ale gdy weźmiemy pod uwagę, że z tego prawie połowa (około 70 gatunków) należy do najdrobniejszych zwierząt — pierwotniaków, to zobaczymy, że Bałtyk nie może również imponować zbytnio i fauną bezkręgowców, zwłaszcza nieco większych i bardziej rzucających się w oczy.

Wogóle zatem wśród zwierząt bałtyckich na pierwszem miejscu należy postawić ryby, jako grupę stosunkowo najliczniejszą i wskutek tego nadającą charakter miejscowej faunie, a przytem posiadającą nadzwyczaj ważne znaczenie dla ludzi, dostarcza bowiem mieszkańcom wybrzeża nietylko głównego pożywienia, ale także i głównego zajęcia i najważniejszego źródła zarobku.

Życie i dobrobyt żadnej części Polski nie są tak ściśle związane z rybołowstwem, jak w pomorskim pasie, tu bowiem wchodzą w grę nietylko ryby morskie, ale jeszcze i gatunki słodkowodne z licznych jezior. Bez przesady można powiedzieć, że jest to jedyne u nas miejsce narodowego rybołowstwa na wielką skalę.

Rolnictwo, którem zajmują się również mieszkańcy wybrzeża, schodzi tu jednakże na drugi plan a miejscami odgrywa nawet całkiem podrzędną rolę.

W kaszubskim poemacie Jarosza Derdowskiego pod tytułem: „O panu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachał“, tak powiadają o sobie mieszkańcy międzymorza Helu:

Ale me o wieldzie gruntu wcale tu nie dbąme,
Bo se w morzu pożewienie secame szukąme.
Me Helanie nie znajeme woza ani koni,
Bo nos darmo wozy wiater po falisty toni.

Ryby stanowią najzwyklejsze pożywienie mieszkańców wybrzeża. — W tymże poemacie żona pana Czorlińsciego, wyprawiając męża w podróż, daje mu na drogę „w dwuch kobielach [1]) wędzone moryńcie“; [2]) na obiad podają tam „zupę z kawałkiem mińtuza“, „tłustą rebę, kloście [3]) z jikramii“; na wieczerzę „smażonego lenesu uw pułmnisku“.

Nawet koty z wybrzeża przyzwyczajone są do ryb. Gdy pan Czorlińsci wybrał się po „sece“ i długo nie wracał, a w domu jego wskutek tego ustały połowy

A pod dachem jesz kobjale spoczywały puste.
Szary kot, co ju od dawna jeno żeł meszami,
Obwąchywał je bleczący tęskniąc za rybkami.

Główne nadmorskie miasto Kaszubów — Puck, ma w herbie łososia.

Cenna to i smaczna ryba, jedna z najsmaczniejszych wśród tych, które się poławia na wybrzeżu, tak że słusznie należy się jej zaszczyt figurowania w herbie rybackiej stolicy. Trzeba jednak zastrzec, że nie jest to ryba czysto morska, choć mimo wszystko zaliczyć ją należy bezwzględnie do mieszkańców Bałtyku. Tylko że ma ona zmienne upodobania i część życia spędza w wodzie morskiej a część w słodkiej. Mianowicie dorosłe łososie są rybami morskiemi, ale młode potrzebują do rozwoju i życia wody słodkiej. I dlatego stare na okres tarła, to jest składania ikry, wchodzą gromadami do rzek

[1]) w kobiałkach — [2]) gatunek smacznych ryb z jezior nadbałtyckich — [3]) kluski.

i ciągną w górę ich biegu, dostając się do ich źródeł, do wartkich górskich potoków, tam bowiem mogą pomyślnie rozwijać się małe. Tam też stare składają ikrę, poczem dążą z powrotem do morza. Młode zaś spędzają dzieciństwo w wodzie słodkiej a dorósłszy udają się również na wędrówkę do morza.

Zupełnie takie same zwyczaje mają dwie inne ryby morskie: jesiotr i minogi; to też wędrówki ich mają taki sam kierunek.

Zato wręcz przeciwnie odbywają się wędrówki węgorzy: te smukłe ryby o wężowym kształcie w stanie dorosłym przebywają w rzekach; młode jednak do rozwoju potrzebują koniecznie wody słonej. Muszą więc stare na tarło przenosić się do morza. Ze złożonej tam ikry lęgną się małe węgorzyki a na następną wiosnę podążają do rzek, mając zaledwie 6 cm. długości i dopiero w wodzie słodkiej dorastają ostatecznej wielkości.



Ryc. 2. Okiennik od strony zachodniej.

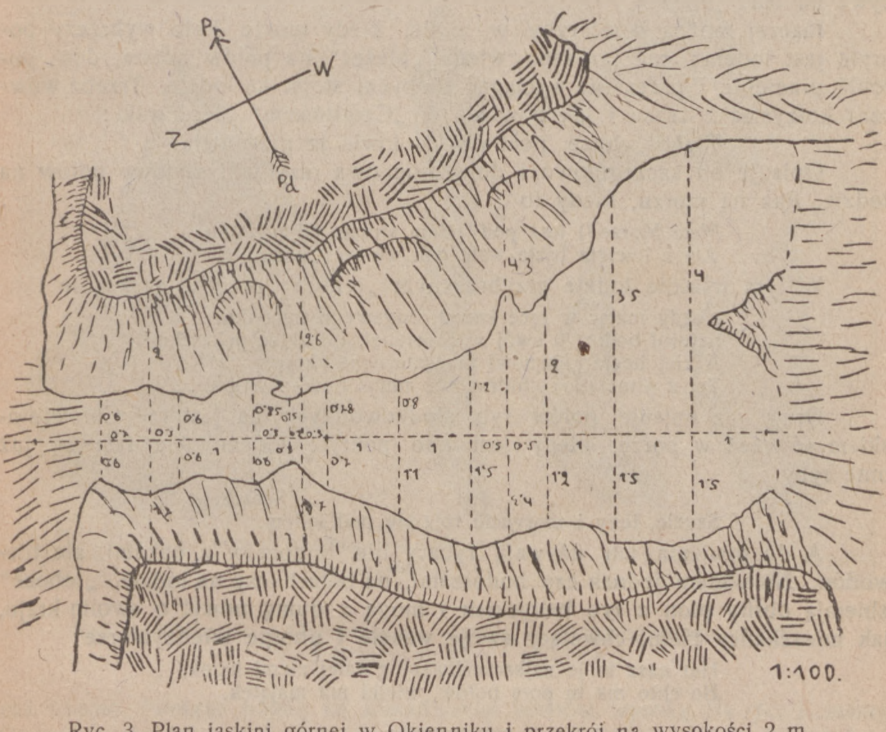
Wszystkie te 4 gatunki ryb stanowią ważny przedmiot połowu w okresie wędrówek dorosłych. I wszystkie są bardzo cenione; ale obok łososia jeden tylko węgorz dostąpił tego zaszczytu, że wszedł, wprawdzie nie do herbu, ale do podań tegoż samego miasta Pucka.

Mianowicie według podania pierwszy burmistrz Pucka wpuścił do Bałtyku węgorza na łańcuchu, aby był jego stróżem. Węgorza tego nie wolno było nikomu łowić. Derdowski w swoim poemacie opisuje żartobliwie, jak pan Czorlińsci przez nieświadomość wyciągnął z wody właśnie tego węgorza z łańcuchem, jak przyszedł na to burmistrz Pucka, odebrał mu zgorszony zdobycz i wpuścił ją z powrotem do wody, mówiąc z gniewem:

Co te z naszym ubóstwionym robisz tu węgorzem,
Co je naszy pucci wody ju od wieku strożem?
Jego pierwszy burmistrz pucci wsadzał tu we wodę,
Be zelińte naszym rebąm nie robiałe szkode.

Zelińte czyli foki, również mieszkanki morza Bałtyckiego, jako zwierzęta drapieżne, zrządzają istotnie znaczne szkody w rybach i rybacy mniej chętnie widzą je u wybrzeży. Ale choć mają w morzu węgorza z łańcuchem jako obrońcę, nie spuszczają się jednak na niego i wyruszają sami przeciwko tym napastnikom, zaopatrzeni w dwie mocne sieci o szerokich okach, noszące również nazwę zelint. Łapią oni zresztą foki nietylko dla ochrony ryb, ale także i dla bezpośrednich korzyści w postaci skóry i tłuszczu.

Z ryb czysto morskich na szczególną uwagę zasługują flondry, zwane przez Kaszubów starnewkami albo sterniami.



Ryc. 3. Plan jaskini górnej w Okienniku i przekrój na wysokości 2 m.

Są to bardzo oryginalne ryby, zupełnie prawie płaskie, z obu oczami po jednej stronie ciała. Ta strona jest zwykle brązowo-brunatna, szara lub czarna w rozmaite kropki i plamki; druga zaś biaława, tak jak zwykle bywa spód u innych ryb. Flondry stanowią również ważny przedmiot połowu, gdy przy końcu zimy lub na wiosnę zbliżają się gromadami na tarło do naszego wybrzeża. Do handlu idą w postaci suszonej.

Śledzie znajdują się również w Bałtyku i podchodzą tak samo na tarło do wybrzeży, ale nie grają takiej ważnej roli dla rybactwa jak inne, gdyż

są małe i chude. Rybacy więc nie solą ich, jak gdzieindziej, i nie wysyłają w świat w beczkach, lecz przeważnie zużywają je na własną potrzebę.

Ważniejsze pod tym względem są małe szprotki, znane w handlu głównie w postaci wędzonej.

Łowią też rybacy i inne ryby; nie wszystkie one odznaczają się równie dobrym smakiem, tem niemniej jednak odgrywają ważną rolę jako pożywienie dla ludzi i jako przedmiot handlu.

Na połów czyli fyszeryję rybacy wyruszają na botach [1]) zaopatrzeni w „sece“ czyli „jadra“ dziane t. j. robione w domu. Mają one rozmaitą wielkość, rozmaite oka i rozmaitą nazwę, zależnie od tego czy są przeznaczone na mniejsze ryby, jak śledzie i breitlingi, czy na większe, jak łososie, czy też mają służyć do wyprawy na zelinte. Złapane ryby umieszcza się w tak zwanym „sadzu“, drewnianej skrzyni z wodą i dowozi się je żywe na ląd.

Inaczej można łapać ryby w zimie, kiedy morze koło wybrzeży pokryte jest lodem: nie potrzeba wtedy „bieżeć“ na połów botem, dość porobić przerębłe i przez nie wyciągać zdobycz, stojąc na lodzie. Trzeba wówczas korzystać z czasu i jak powiada w „Czorlińścim“ Derdowski:

Trzeba chyże, poci uwozo łowić je niewodem.

Opisuje on szczegółowo i dokładnie dwa razy taki zimowy połów na lodzie. Raz na morzu, kiedy to

Małe Morze [2]) jesz pod odem stojało od przodku
Ale z huciem bjełe wałe dali we westrzodku

W tym właśnie lodzie przybrzeżnym „reboce“ porobili przerębłe i

Kożdy mając w ręce kawał długawego trzconku,
Szturoł bodorz [3]) swój w przerębel, be ukłoc pękąszku [4])
A ciej hocie pekąnowi przeszturnęno skorę,
Tej z nim rebok chutineczko unios bodorz w górę.

Drugi raz opisuje połów ryb słodkowodnych na jeziorze Chmielnińskiem również w porze, kiedy jest ono pokryte lodem. Ale tam są już inne ryby:

leszcze,
Szucie, leny i moryńcie roją się pod lodem.

A do łowienia ich używają rybacy nie bodorzów z hakami, ale niewodów. Niewodem jednak czy bodorzami, na botach czy na lodzie, „reboce“ zbierają obfity plon z ryb bałtyckich i mogą z dumą mówić o swoim kraju, jak mieszkańcy Helu, chwalący swoje wąskie i ubogie międzymorze:

Hel nasz to je najszczęśliwszy z całej ziemi kątek,
Bo chto ma tu porę botów, wielki ma majątek.

TADEUSZ PRZYPKOWSKI.

Wspomnienia z wakacyj w r. 1921.

Już na parę miesięcy przed końcem roku szkolnego radością napełniała mnie myśl wyjazdu do państwa H. do Żerkowic, miejscowości położonej koło Zawiercia wśród licznych skał i lasów. Cieszyłem się głównie

---

[1]) bot (z niem.) — łódź rybacka.
[2]) Małe morze: zatoka Pucka. — [3]) bodorz: drąg z hakiem do połowu ryb. — pekąsz: węgorz.

dlatego, że nadarzała mi się sposobność dokładnego zwiedzenia skały, odległej tylko o 2 kilometry od dworu, a zwanej „Okiennik", w jaskini której znaleziono w r. 1910 najstarsze znane wówczas (albowiem dziś najstarsze ślady znamy z jaskini Ciemnej w Ojcowie) ślady człowieka przedhistorycznego na ziemiach Polski. Wreszcie nadszedł upragniony dzień i nazajutrz po rozdaniu świadectw wyjechałem na wieś. Tam zaraz wziąłem się do zwiedzania najbliższej okolicy i zbierania obfitych skamielin jurajskich oraz roślin, a nakoniec do gruntownego zwiedzenia Okiennika. Skała ta tworzy grupę skał mniejszych, w których znajduje się kilka jaskiń i mniejszych schronisk. Jak widzimy na ryc. 2. spada ona z jednej strony łagodnie (od Płd.), z drugiej



Ryc. 4. Narzędzia z Okiennika, w num. 1, 4, 5 skrobane paleolityczne, 2, 3 strzały: żelazna i kościana.

zaś stromo, tworząc ścianę na kilkadziesiąt metrów wysoką. Na ryc. 1. mamy Okiennik od strony wschodniej skąd najczęściej jest fotografowany. Tu właśnie widać otwory jaskini. W jednej z nich, dolnej, znalezionio właśnie ślady człowieka paleolitycznego, to jest ze starszego okresu kamiennego, a mianowicie narzędzia krzemienne i kości zwierząt współczesnych jemu. W jaskiniach tych przesiadywałem codziennie po kilka godzin, bądźto zdejmując plany z nich, z których jeden podaję jako przykład na ryc. 3, bądźteż zbierając narzędzia krzemienne i skorupy z naczyń słowiańskich. W jaskiniach Okiennika bowiem, jak też i w jaskiniach ojcowskich, spotykamy zabytki z okresu kamiennego, a na nich najczęściej z ostatniego przedhistorycznego, z tak zwanej epoki grodziskowej. Po każdem takiem posiedzeniu w jaskini

wychodziłem naturalnie umorusany, jak pewne stworzenie „słusznie z powodu swej niechlujności świnią nazwane“, brałem więc na wycieczki najgorsze ubranie jakie miałem t. zw. jaskiniowe. Przekopywań żadnych nie robiłem, gdyż do tego potrzeba ludzi uczonych, a wszelakie inne rozkopywania bez obecności specjalisty archeologa mogą tylko niszczyć układ warstw, a ich nienaruszalność jest niezbędna do naukowego zbadania. Ograniczyłem się więc tylko do zebrania tego co było na powierzchni, a było zaś tego sporo, bo niedawno przed pobytem moim chłopi, sądząc, iż w jaskiniach jest zakopane złoto, kopali w paru miejscach i wiele narzędzi na wierzch wyrzucili. Jednak w wypadku, gdy niema się pewności, że narzędzia nie znajdują się



Ryc. 5. Narzędzia krzemienne z Wrześni. 1—11 nożyki i ich ułamki. 12, 14 skrobane. 13, 15 strzały. 2/3 w. n.

w pierwotnem położeniu, trzeba dokładnie oznaczać miejsca znalezienia każdego przedmiotu a najlepiej poprzestać na zabraniu paru okazów i zanotowaniu położenia stanowiska, a to pokazać specjaliście. Utrwaliło się bowiem niesłuszne przekonanie, że jeżeli ktoś zbierze z pewnego miejsca (szczególnie wydm piaszczystych) wszystkie przedmioty i odda je do muzeum, to już wszystko w porządku, a jeżeli jeszcze oznaczy miejscowość, w której to znaleziono, to zdaje mu się, że więcej dla nauki zrobić nie można. Ale wracam do Okiennika. W ciągu kilku dni zebrałem w ten sposób prawie sto narzędzi i skorup. Parę z tych narzędzi jest dla przykładu przedstawionych na ryc. 4. Po 10-ciu dniach przyjemnego pobytu w Żerkowicach, wyjechałem do Jędrzejowa, w kieleckie, do rodziców, zwiedzając po drodze

zamek w Pilicy i ruiny w Smoleniu. Po przyjeździe zabrałem się do zwiedzania powiatu jędrzejowskiego na rowerze i zbierania wszelkich wiadomości o zabytkach przedhistorycznych na jego obszarze. Co prawda wycieczki takie niezbyt polepszały stan zdrowia mojego wehikułu, który pod koniec wakacyj był prawie nie do użytku bez gruntownej naprawy. Często też psy w które obfituje każda wioska, chciały popróbować jak smakują moje łydki, co wcale nie udogadniało jazdy poprzez ugory, ale pomimo wszystko czułem się zadowolony, patrząc na sporządzoną w ostatnich dniach przed powrotem do Krakowa mapkę archeologiczną powiatu jędrzejowskiego, na której zaznaczyłem przeszło 20 miejscowości z jakiemiś zabytkami. Naturalnie nigdzie nie kopałem z przyczyn wyżej wymienionych. Z cmentarzysk i osad na większą uwagę zasługują 2: w Skroniowie i we Wrześni. Z tego ostatniego miejsca pochodzą narzędzia przedstawione na ryc. 5. Są to narzędzia krzemienne neolityczne, to jest z młodszego okresu kamiennego. Tak więc po wakacjach mogłem sobie powiedzieć, że ich nie zmarnowałem, ale uczyniłem to co potrafiłem, aby do gmachu prahistorji polskiej dorzucić jeżeli już nie cegiełkę (ale nie wawelską) to choć ziarnko piasku.

Z teczki humoru studenckiego

GIMNAZJUM VII. W KRAKOWIE.

(Nuta: „Umarł Maciek umarł").

Umarł Maciek umarł, a pewnie dlatego
Ze był kiedyś uczniem gimnazjum siódmego
Zaraz bowiem usłyszycie
Jakie straszne jest tam życie
Oj ta daną dana dana, Oj ta dana dana.

Nim się żalić zacznę, to jeśli potrafię
Opiszę mej budy krótko topografję.
Jest to domek wielki, pyszny,
Przy ulicy Starowiślnej.
Oj ta dana dana....

Starzy pamiętają, nie wiem czy wieść ścisła,
Ze gdzie teraz buda, dawniej ciekła Wisła,
A gdzie dziś studentów banda,
Kąpała się niegdyś Wanda.
Oj ta dana dana....

Od szkoły na prawo jest zaciszny kątek,
Co pełny jest ludzi we wtorek i piątek,
Wtedy każdy ci się pyta:
„Panie student, gdzie tandyta?"
Oj to dana dana....

Wchodzi się do budy bramą ozdobioną
Tablicą blaszaną z orłem i koroną,
By wszystkim wpadło do głowy,
Ze to gmach jest urzędowy.
Oj to dana dana....

Wewnątrz są przestronne i dość widne sale
Wielkie korytarze, gabinetów wiele,
Że podobna buda cała
Jest do świętego Michała
Oj ta dana dana...

Gdy profesor do mnie sympatyję czuje
Spyta czegoś nagle i wywali dwóję,
A najbardziej to bolesne,
Że ja za to płacę czesne.
Oj ta dana dana....

Han...ka.

Z książek i czasopism.

Kurjer Gnieźnieński w numerze 72 z 28 lipca w artykule p. t.: *Z wycieczki po Polsce* podaje wrażenia z wycieczki do Warszawy, Krakowa i Zakopanego, zorganizowanej przez uczniów gimnazjum mat.-przyr., skreślone przez jednego z uczestników. Wycieczkę prowadził prof. Birgfellner, z Warszawą zapoznał ich prof. Dr. Czartkowski, w Zakopanem gościł ich p. R. Preyer. Opis wycieczki przeplata autor trafnemi uwagami i myślami — w zakończeniu czytamy zdanie, które chcemy podkreślić: „Powracając z wycieczki każdy z zadowoleniem może powiedzieć, że zdanie: Poznaj a ukochasz ziemię rodzinną nie jest czczym frazesem, ale szczerą prawdą".

Przyjaciel Młodzieży, pismo stowarzyszeń młodzieży polskiej, Poznań, ulica Pocztowa 15. W numerach 7—9 znajdujemy wśród urozmaiconej treści artykuły krajoznawcze: „Z nad Wilji i Wilejki", „Zamek królewski na Wawelu" — przyrodnicze: „Osie gniazdo" i praktyczne wskazówki: „Jak dbać o swoje nogi na wycieczce".

Siew, organ Związku Młodzieży Wiejskiej, tygodnik wychowawczy, społeczny, oświatowy i literacki, Warszawa, Kopernika 30 (parter). Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej powiatu sandomierskiego urządził zeszłego roku dożynki, chcąc w ten sposób uczcić zwyczaj staropolski i wskrzesić tradycje dawnych pokoleń. Opis tych dożynek znajdujemy w 33 i 34 numerze „Siewu". Wogóle w „Siewie" (dawniej „Naszej Drużynie") spotykamy często artykuły zwracające uwagę na istniejące dotąd zwyczaje ludowe lub starające się wskrzesić zaginione.

Teatr Ludowy, miesięcznik Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Kopernika 30. — Organizacjom Młodzieży Wiejskiej przychodzi z pomocą „Teatr Ludowy", służąc im radą i pomocą w organizowaniu przedstawień amatorskich. Ze względu na cenny materjał, oparty na tradycjach polskich, pomieszczony na łamach tego miesięcznika, polecamy go kołom amatorskiej młodzieży szkół średnich i kołom krajoznawczym. Wyszedł nr. 8 i 9 (wakacyjny) za miesiąc sierpień i wrzesień. Zawiera artykuły następujące: Wyniki konferencji teatralnej, St. Osa. Nasz konkurs na artykuł, Redakcja. Błędy wymowy, I. D. Reżyser tymczasowy, St. Radek. Dzień Legjonów (obchód 6 sierpnia), Jan Obożny. Ubiory teatralne (z rysunkami), Marja Gerson-Dąbrowska. Kronika: Teatr Ludowy we Francji. Poradnia. Co grać? Z zespołów. Dział organizacyjny.

Przegląd Warszawski, miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce, pod redakcją Dra W. Borowego. Zeszyt dziesiąty zawiera następujące artykuły: Stanisław Windakiewicz „Polacy w Padwie. — Albert Dryjski „Świadomość i jej warunki organiczne". — Stanisław Tomkowicz „Kilka typów z końca XIX w." — Roman Dyboski „O Don Juanie Byrona". — Tadeusz Rittner „Drzwi zamknięte" romans. — Kronika: Leon Piwiński „Powieść". — P. W. „Ruch literacki w czasopismach". — Henryk Elzenberg, Roman Dyboski „Przekłady i studja z literatur obcych (literatury wschodnie, literatura angielska i anglo-amerykańska). — Stanisław Szczutowski „Sztuki plastyczne. — Edward Woroniecki „Z literatury francuskiej". — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski.

Zeszyt jedenasty zawiera: Jan St. Bystroń „Wyobraźnia artystyczna Bolesława Prusa". — Stanisław Kutrzeba „Beselerowska konstytucja dla Polski". — Bronisława Wójcikówna „O wartości w muzyce". — Stanisław Zachorowski „Legenda roku 1000". —

Giosuè Carducci „U trumny Percy Bysshe Shelleya" (przełożyła Julja Dicksteinówna). — Tadeusz Rittner „Drzwi zamknięte" romans. — Kronika: Ignacy Chrzanowski „Historja literatury polskiej". — K. W. Z. „Przekłady i studja z literatur obcych (literatura francuska)". — Lucjusz Komarnicki „Teatr". — Stanisław Szczutowski „Sztuki plastyczne". — Władysław Tatarkiewicz, Zygmunt Batowski, S. L. „Historja sztuk plastycznych". — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski.

Drużyna, organ młodzieży wiejskiej, dwutygodnik wychowawczy, społeczny, literacki i oświatowy, z ilustracjami, Warszawa, Kopernika 30 I. p.

Ognisko, pismo młodzieży, Warszawa, Mazowiecka 9 II p. Z pośród żywo i interesująco redagowanych numerów „Ogniska" wyróżnia się numer wileński tak doborem treści jak i szatą zewnętrzną. W numerze 16 „Ogniska" zanotowano wiadomość o 5-tygodniowej wycieczce Głównej Kwatery Męskiej Z. H. P., która wizytowała obozy harcerskie, przy tej sposobności zwiedziła Pomorze, Śląsk Górny i Cieszyński a zakończyła swą wędrówkę wyprawą w Tatry.

Czyn, czasopismo młodzieży polskiej, Warszawa, plac Trzech Krzyży 10. Zeszyt 20 i 21 w połowie swej objętości poświęcony jest „Osadzie", nowej placówce społecznej, zorganizowanej przez polską YMCĘ. „Osadą" nazwano kompleks budynków po dawnej komorze celnej w Szycach, leżącej na drodze z Krakowa do Ojcowa.

Płomyk, dwutygodnik dla dzieci i młodzieży, Warszawa, Marszałkowska 123.

Przyjaciel Szkoły, dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, Poznań, Różana 4 a.

Młody robotnik, czasopismo polskiej młodzieży pracującej, miesięcznik wychowawczy, społeczny, oświatowy, literacki i zawodowy, Warszawa, Kredytowa 14 m. 10. W dziale „Poradnik organizacyjny" znajdujemy wskazówki, jak organizować wycieczki krajoznawcze.

Ziemia Tomaszowska, Tomaszów Lubelski, Sejmik powiatowy. Dwutygodnik ten daje żywy obraz życia w powiecie tomaszowskim. W numerze 6 opisana jest wystawa prac uczniowskich w gimnazjum. Z tych interesują nas przedewszystkiem prace krajoznawcze. Czytamy tam: „W tej samej sali (tj. klas III, IV i V) rozmieszczono na stołach kilkanaście albumów historycznych i krajoznawczych. Naklejono w nich bądź to pocztówki z widokami, portretami, krajobrazami i odbitkami obrazów różnej treści. Są to prace początkowe, myśl oryginalna. Po uzupełnieniu mogą te albumy stanowić piękną ilustrację do dziejów krajoznawstwa Polski". W numerze 7 znajdujemy opis kościoła w Tomaszowie lubelskim pióra Fr. Kleina, przedrukowany z „Architekta" z r. 1910.

Tygodnik Łódzki, Łódź, Przejazd 4. W numerze 26 zamieszczono artykuł jednego z dziennikarzy szwajcarskich p. t. Wrażenia z Polski".

Siejba, miesięcznik oświatowo-społeczny, organ Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Ogniska Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych w Ostrowcu, Ostrowiec, Siennieńska 38, wojew. kieleckie. W dłuższym artykule p. t. „O naszych wsiach i miastach", podzielonym na kilka numerów, zaznajamia autor (M. R.) czytelników „Siejby" z historją Ostrowca i jego okolicy. Nadto znajdujemy w „Siejbie" ciekawe artykuły o sobótkach i dożynkach.

Praca, tygodnik ilustrowany, Poznań, ul. Nowa 5. W zeszycie 27 „Wycieczka w bory Tucholskie". W zeszycie 31 „Włościanie nasi nad polskiem morzem". Nadto w ostatnich zeszytach wiele widoków z Górnego Śląska.

Poradnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych, organ centralny Związku Kółek Rolniczych oraz polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, Warszawa, ulica Kopernika 30.

Samokształcenie jest czasopismem Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i jest zasilane pracami członków Stowarzyszenia. Adres: Warszawa, Wilcza 66.

Mały Światek — Warta, czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, Poznań, ulica Słowackiego 38.

Śpiewnik szkolny, część pierwsza. Pieśni dla 1, 2 i 3 roku szkolnego. Ułożył Karol Hławiczka, nauczyciel muzyki. Nakładem „Kresów" Składnicy Pomocy Szkolnych w Cieszynie. Śpiewnik ten dostorcza nauczycielowi odpowiedniego zapasu wartościowych pieśni, tak pod względem melodji jak i tekstu. Sto trzydzieści pieśni ujętych jest w dziesięć grup w następującym porządku: 1) Bóg, 2) Ojczyzna, 3) Ludzie, 4) Szkoła, 5) Ranek i wieczór, 6) Jesień, 7) Zima, 8) Wiosna, 9) Lato, 10) Przyjaciele dziecka.

Kursy w obozach przysposobienia wojskowego młodzieży, organizowane w D. O. K. Nr. V. w Krakowie. — Roztoka. stacja kolejowa Rytro za Starym Sączem.

W roku bieżącym po raz pierwszy na całym obszarze Rzeczypospolitej z rozkazu M. S. Wojsk., w porozumieniu M. W. R. i O. P. powstały letnie obozy przysposobienia wojsk. dla młodzieży szkolnej i członków Stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, tj. Harcerstwa, Strzelca, Sokoła i t. d."

Zadaniem tych obozów jest w pierwszym rzędzie dać możność odetchnięcia świeżym powietrzem, młodzieży strudzonej całoroczną pracą w zgniłym powietrzu miast, co więcej, fizycznie rozbudzić w niej poczucie piękna przyrody, zapoznać z różnymi zakątkami własnego kraju, a pozatem starać się wychować z nich zaprawionych do przyszłych obowiązków obywatelskich ciążących na każdym członku swego Państwa, mianowicie przez wychowanie fizyczne, sporty i lekką atletykę, uzyskać siłę ciała, jego zwinność, zahartowanie i wiarę w swą moc twórczą, przez zapoznawanie wiadomości wojskowych rozpoczynając od służby rekruta, podoficera i nawet dalej w przyszłości — oficera, przez co zyskujemy tak pożądany dla armji materjał przygotowany, który w razie potrzeby zwiększyć może kadry instruktorskie, a przez wykłady o potrzebach i urządzeniach Państwa jak również historyczny jego rozwój i dzisiejszy jego stan — uświadamia go się w pracy jaka stoi przed każdym do spełnienia.

W D. O. K. Nr. V. Kraków zostało założonych dwa 7-mio tygodniowe obozy przysposobienia rezerw w Roztoce stacja kolejowa Rytro na 150 ludzi każdy. Właśnie dnia 18 sierpnia br. nastąpiło uroczyste zakończenie prac w obozie, które dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty, pod każdym względem według opinji osób zwiedzających tak pedagogów wychowawców jak i wojskowych.

Rezultatem tego jest wydanie około 250 świadectw z ukończenia kursu 1-go stopnia rekruckiego, lecz trzeba zastrzedz, że bardzo wielu chłopców wykazało się podczas egzaminów wiadomościami niejednokrotnie daleko większemi, tak że będą mogli już teraz służyć pomocą w swych organizacjach lub szkole jako instruktorzy.

Świadectwo z ukończenia kursu wydane przez M. S. Wojsk. a podpisane przez Dow. Okręgu Korpusu okazane podczas poboru do wojska dadzą ulgi w służbie, które określi osobno ustawa sejmowa.

Prócz tego M. S. Wojsk. właśnie przez swych referentów przysp. wojsk. i ofic. instr. popiera wszelkie racjonalne poczynania harcerskie, strzeleckie, sokolskie i t. d., dążące do wychowania dzielnego typu Obywatela-Żołnierza.

Dlatego chłopcy jeżeli gdziekolwiek ujrzycie, czy w mundurze czy w cywilu będąc, tego rodzaju prace czy to w formie obozów, kursów, wycieczek, odczytów itp., broń Boże nie przeszkadzajcie, przeciwnie, z całych sił dopomóżcie, albowiem to jest praca prowadząca do potęgi i wiecznej chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Od Administracji.

Ponieważ koszty wydawnictw wzrosły od stycznia b. r. wtrójnasób, przeto musimy podwyższyć cenę jednego numeru na **100 Mk.** w prenumeracie — a na **125 Mk.** w handlu księgarskim.

„Orli Lot" wydawany jest z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata w całej Polsce marek 1000. — Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena każdego zeszytu dla członków kół 100 mk., w księgarniach 125 mk.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem P. T. K. w Warszawie.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.